Nr. 169. Środa 26. Lipca 1865. Rok IV.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.	1 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danji	6 „	2 „
„ Francji i Anglii	23 franków	8 franków
„ Włoch	25 „	9 „
„ Belgii i Szwajcarji	18 „	6 „
„ Turcji i ks. Nadd.	18 „	6 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285 m.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmują ogłoszenia i prenumeratę biura anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22. i Haasenstein et Vogler, Wollzeile 9.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco" LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Zamknięcie Rady państwa.

W ostatnich dniach czternastu stoczyli centraliści urzędowi i nieurzędowi, biurokratyczni i liberalni podziemną walkę z nowem ministerstwem, próbując ostatniego środka, aby się utrzymać przy sterze i wpływie. Zniósłszy się z sobą, na poufnych naradach uchwalili, aby dawne ministerstwo nie brało na siebie wniosku kredytowego do pokrycia niedoboru na r. 1865, a Izba aby nie brała tego wniosku zaraz pod obrady, gdyby nowe uczyniło go ministerstwo, lecz czekała aż nowy rząd rozwinie swój program. Więc od treści programu zawisłem uczynić miała Izba przyzwolenie na kredyt.

Dwakroć z polecenia korony udawano się do dawnych ministrów, aby cofnęli wniosek swój budżetu na r. 1866, i wniosek swój kredytowy 117 milionowy a uczynili nowy wniosek kredytowy, tylko na pokrycie niedoboru z uchwalonej na rok 1865 ustawy finansowej. W samej rzeczy powinno to było uczynić dawne ministerstwo. Wszak większa połowa roku 1865 upłynęła, więc większa połowa wydatków i dochodów już przeszła przez ręce dawnych ministrów. Nowe więc ministerstwo nie obowiązane było żądać kredytu na pokrycie niedoboru, przez dawnych ministrów zdziałanego. W pięciu pozostałych z roku 1865 miesiącach i tak nowy rząd musi postępować według preliminarza przyjętego, nie mając czasu wprowadzać oszczędności.

Ale dawne ministerstwo chciało wcisnąć do rąk nowemu wniosek kredytowy z ubiegającego roku, spodziewając się, iż to nie zdoła go przeprowadzić, i rozbije się o tę trudność. Centraliści liberalni podawali rękę dawnym ministrom. Nie mogli odmówić teraz kredytu na pokrycie niedoboru, gdyby nowe ministerstwo go zaraz wniosło, gdyż niczem jeszcze rząd nowy nie oznaczył swej polityki, nie ma więc punktu oparcia, około którego skupićby można opozycję i uzyskać większość. Umówili się więc centraliści liberalni z biórokratycznemi, aby korzystając z znużenia Izby, wnieść zawieszenie posiedzeń dalszych aż do września, tem uniemożliwić nowemu ministerstwu przeprowadzenie już teraz wniosku kredytowego. W wrześniu zaś będzie już można z postępowania nowego ministerstwa powziąć sąd o nim, i podług tego sądu przyzwolić lub odmówić kredytu żądanego. Spodziewano się wywrzeć tem presję na nowy rząd i albo go zmusić do zachowania systemu ustawy lutowej, albo urzędowanie dalsze niemożliwem mu uczynić.

Przyznać potrzeba, iż plan ten był dobrze obmyślany. System centralizacyjno-liberalno - biurokratyczno - konstytucyjny chwytał za najsilniejszą w Austrii dźwignię, za kłopot finansowy i za jego pomocą usiłował się ocalić. Na tem polu walka dla nowego rządu była prawie nie podobna, bo rezultat był wątpliwy. Uprzedzono więc uchwałę opozycji Izby niższej, i ogłoszono zamknięcie jutrzejsze Rady państwa.

Postanowienie to nowego ministerstwa pokrzyżowało wszystkie plany opozycji centralistów konstytucyjnych. Nowy rząd zamknięciem Rady państwa wytrącił im broń z ręki, chociaż sam za tę broń ani pochwycić jeszcze nie mógł, ani jej zniszczyć.

Niedobór finansowy pozostaje, kredytu do pokrycia go nie ma. Zobowiązań, układem bankowym przyjętych, rząd w obecnym roku dopełnić nie może.

Ależ i uchwała kredytowa pełnej Rady państwa gdyby była przyszła do skutku, nie dawałaby rządowi rękojmi, iż znajdzie pożyczkę, skoro ta Rada pełna w obecnym swym składzie po raz ostatni niezawodnie obradowała. Jeszcze gdy Rada państwa była w pełni swego życia, nie wszystkie weksle jej przeszłoroczne znalazły eskontanta. Tem mniej wekslu pośmiertnego nie zechciałyby eskontować banki, lecz żądałyby w miejsce zmarłej, nowego podpisu żyjącej osoby.

W każdym jednak razie trudności finansowe musiał nowy rząd dobrze rozważyć i uzyskać jaką taką pewność ich pokonania, skoro przystąpił do zamknięcia Rady państwa, wprzód nim uchwaliła kredyt do pokrycia niedoboru, już przyjętego ustawą finansową.

Zkąd wziąć może nowe ministerstwo sum potrzebnych do pokrycia niedoboru, różne są domysły. Wydzierżawienie monopolu tytoniowego angielskiemu towarzystwu byłoby najłatwiejszym sposobem, jeżeli Austrja nie spodziewa się zagodzić w porozumieniu z Prusami sprawy księztw.

Lecz jeźli porozumienie z Prusami przyjdzie do skutku, to wynagrodzenie kosztów wojny duńskiej i wynagrodzenie za współposiadanie księztw wystarczyłoby do pokrycia niedoboru a nawet do spłacenia bankowi rat tegorocznych.

W pierwszym wypadku, w razie pomagania sobie dzierżawą tytoniową, nowy rząd musiałby szybko przeprowadzać reformy i zmiany, aby módz zwołać nową Radę państwa, czy jak się tam nazywać będzie ciało, wspólne sprawy całej monarchii mające na przyszłość traktować, więc musiałby prędko zwołać i sejmy krajowe, o które te reformy oprzeć zamyśla.

W drugim wypadku, w razie pogodzenia się z Prusami, już rząd nowy nie potrzebowałby tak szybko ciała reprezentacyjnego, któreby mu po wyczerpaniu dochodów tytoniowych użyczyło kredytu, potrzebnego do przywrócenia równowagi w budżecie. Wynagrodzenia pruskie i dzierżawa monopolu tytoniowego dostarczyłyby mu możności przeprowadzania zamierzonych reform powoli, i bez oglądania się na liberalne żywioły.

Przegląd polityczny.

Festyn koloński, przeniesiony z sali Gürzenichu do ogrodu zoologicznego, ztamtąd do Deutza, a nakoniec za granicę Prus do Ober Lahnstein w Nassauskiem, gdzie rząd wziął sobie od dawna za przykład p. Bismarka, już skończony. D. 23. oddział wojska nassauskiego stanął z nabitą bronią pod hotelem Lahneck, gdzie się deputowani pruscy byli zebrali; o godz. 6. wzięło się wojsko do wypróżniania hotelu, a uczestnicy festynu częścią parostatkami, częścią koleją udali się do domu.

Ale ruch umysłów natomiast dopiero się zaczął. W całych Niemczech powstał jeden okrzyk oburzenia przeciw pruskiemu rządowi. I szczególny musi to być rząd, który przeciw 250 deputowanym, tworzącym już liczebnie większość sejmu pruskiego, widzi się zniewolonym użyć policji, wojska, i poprostu gwałtu. Na rekurs nadprokuratora bowiem sąd apelacyjny koloński potwierdził wyrok pierwszej instancji, mocą którego rozporządzenie prezydenta policji Geigera, rozwiązujące komitet festynowy jako stowarzyszenie polityczne, jest nieprawnym a zatem i nieobowiązującym. Oto własne trybunały potępiają rząd jako gwałtownika.

Nie koniec na tem. Policja pruska chciała w Kolonii użyć sztuczek takich, jak Bärensprung w Poznańskiem. W prywatnem kółku kupców i fabrykantów, zwącem się „College", podrzucił ktoś „list otwarty" bez podpisu, wzywający kolońskich fabrykantów, aby w sobotę d. 22. (pierwszy dzień festynu) we fabrykach i pracowniach swoich zastanowili roboty, „by robotnicy w razie potrzeby wystąpić mogli na ulice." Rozdawano też d. 20. broszurę, datowaną z Londynu, pisaną w stylu i duchu wychodźców niemieckich, i wzywającą jawnie do powstania. Rzecz dziwna, że kiedy u Cappelmanna i u innych obywateli kolońskich robiono rewizje, grabiąc i unosząc z sobą do policji rozmaite pisma i listy, z których żaden prokurator, nawet pruski, nie zdoła ukręcić jakiego przekroczenia: ów list i owa broszura nie zostały przez policję nagabywane. Ale Prusacy poznali z odsłonięć p. Niegolewskiego talent policji pruskiej do podobnych kruczków politycznych; to też nikt nie dał policji najmniejszego powodu do aresztowania.

Ważnym jest fakt, że w Kolonii wszystkie trzy stronnictwa, postępowców, liberałów i ultramontanów zjednoczyły się wobec gwałtów rządu, i tak między przywódzcami onych, jak i organami ich zawarty został bez programu i umów kompromis zupełny.

A co jeszcze charakterystyczniejsze, to że i oba stronnictwa robotników, w głównem ich ognisku, w Berlinie, połączyły się. W niedzielę zgromadzenie robotników wybrało tam komitet, złożony zarówno ze stronników Schultzego jak i Lasalla, który ma zwołać na przyszłą niedzielę walne zebranie robotników dla obradzenia środków obrony prawa stowarzyszenia. Oba te stronnictwa walczyły dotąd zacięcie ze sobą tak pismem jak i czynem, prywatnie i publicznie Lasalczycy związali się nawet byli z p. Bismarkiem przeciw Schultzanom, których mistrz należy do stronnictwa postępowców.

Cała ta sprawa przybiera tem smutniejszą dla rządów p. Bismarka postać, iż tenże widział się zmuszonym, wzywać nawet bagnetów nassauskich do pomocy przeciw reprezentantom swego narodu, najlegalniej obranym.

Król pruski udał się z Ratysbony do Salzburga a ztamtąd d. 24. już do Gastein, nie spotkawszy się z cesarzem Austrji. Nie słychać też aby się na takie spotkanie zanosiło. Zdaje się jednak, że czego nie dokazali dyplomaci, dokażą kobiety. Z Berlina donoszą, że królowa wdowa pruska Elżbieta odjechała do Ischl, gdzie się ma zjechać z cesarzem i arcyks. Zofią, a z Ischl udać się do Gastein. Pisma wiedeńskie zaś donoszą, że wczoraj miała arcyks. Zofia odjechać do Salzburga, zapewne na powitanie królowej wdowy pruskiej.

Zdaje się, że stosunki Austrji do Prus, o których wczoraj dzienniki wiedeńskie piszą, iż naprężone są aż do pęknięcia, wkrótce będą naprawione. Z Wiednia donoszą pod d. 22. b. m. do *Augsb. Allg. Ztg.*: „Dzisiaj udaje się hr. Bloome do Gastein dla poczynienia tam w dotyczącem miejscu jak najusilniejszych przedstawień. Austrja nie może odstąpić od zasad, których jej w polityce nakazują trzymać się tak wymagania sprawiedliwości jak interesa księztw i Niemiec. Trudno aby dała się nakłonić do roz-

Pomóż sam sobie.

Londyn 18. lipca.

Dobra książka jest dobrym czynem. Oboje bardzo rzadko się zjawiają. Wprawdzie często wiele bywa hałasu, iż wydano nowe pożyteczne dzieło, iż wykonano czyn dobry. Ale przypatrzywszy się bliżej, poznać można, że wiele było hałasu a mało atłasu. Gdy istotnie jaka dobra książka pojawi się, czy to w naszej czy w obcej literaturze, warto ją podnieść i polecić czytelnikom.

Obecnie zajmiemy się więc dziełem angielskiem, które już i na francuzki przełożono język. Zawiera ono nietylko dobre myśli, ale i wyborne przykłady. Ma napis: *Self-Help (pomoc własna)*. Autorem jest **Samuel** Smiles. Dał on i drugi tytuł swemu dziełu, określający bliżej jego treść: *Self-Help*, czyli *Charakter, prowadzenie się i wytrwałość.*

Książek nowych mamy powódź całą. Lecz w tych ogromach nadrukowanego papieru, poczem poznać można książkę dobrą istotnie, pożyteczną?...

Ludwik XIV. szukał rodzaju sławy w opiekowaniu się literaturą i pisarzami. Ale jak nam mówią pamiętniki spółczesne, to sam nie lubiał czytywać i nawet pojąć nie mógł jak inni ludzie w czytaniu mogą znachodzić przyjemność. Razu jednego odezwał się do jednego z swych gości przy obiedzie, na który go zaprosił:

— Czy zawsze zagłębiasz się w pyły swej biblioteki? Ciekawy jestem, jaki pożytek przynieść ci mogą te dzieła, które tak zawsze chwalisz?

— Królu! odrzekł zapytany z uśmiechem — Dobre książki taki sam wpływ wywierają na mój umysł, jaki kuropatwy królewskie na mój żołądek.

Pan de Vivonne właśnie wówczas zajadał smaczną kuropatwę.

Są książki, które wzbudzają interes, zaciekawiają. Ale gdy się je przeczytało, szczególniejszego doznajemy uczucia. Chcielibyśmy pozbyć się wrażeń doznanych, zapomnieć jak najprędzej.

Dobre książki są mniej więcej wybornym pokarmem, ale pokarm ten wzmacnia, orzeźwia serce i ducha. Po przeczytaniu ich czujemy się lepszymi, silniejszymi; jeszcze później, gdy sobie ich treść przypomniemy, doznajemy przyjemnego uczucia. Budzą w nas silną nadzieję, jakąś ufność w świat i siebie. Czujemy się szczęśliwszemi w obecnej chwili i spokojniej poglądamy w przyszłość.

Self-Help wybornie osięga te cele. Nie można dosyć gorąco jej polecić czytelnikom.

Od kilku lat mnożą się stowarzyszenia wzajemnej pomocy pomiędzy wszystkiemi klasami społeczeństwa. Propaganda ta rośnie olbrzymio i rozszerza stowarzyszenia coraz więcej. Jestto rodzaj ewangelii życia, która przekształca stosunki społeczne. Jestto prawdziwe i istotnie ludzkie zbratnienie, nabierające siły zbiorowej zjednoczeniem pojedyńczych sił. Z datków drobnych od każdego członka tworzy się pomoc potężna i niezawodna dla wszystkich. Niema niezaprzeczenie szlachetniejszych instytucyj na świecie!

Ale obok tych usiłowań wspaniałych, a nawet wyprzedzając je, powinna stać zawsze wysoko i zasada: Pomóż sam sobie. Jest ona prawdziwem zastosowaniem religijnej prawdy: Módl się i pracuj! „Bóg tylko tym pomaga, którzy pomódz usiłują sami sobie!" Bezmyślność jest lenistwem mózgu; lenistwo jest głupotą ciała. Gdy wpadasz w kłopoty, bracia przyjdą ci w pomoc. Ale przedewszystkiem wszelkich sił użyć powinieneś, abyś sam sobie pomógł.

Życie ludzkie nie jest ani zabawą, ani cierpieniem. Jest ono ważnem zadaniem które rozwiązać, przeprowadzić, wykonać trzeba dla własnego naszego honoru. Sobie samemu pomódz — to znaczy: Ani chwili nie zaniedbać pracy, nie dać lenistwu owładnąć ciała, duszy i woli, samolubstwu, pokusie, słabości, namiętnościom własnym opierać się mężnie, siebie samego przezwyciężyć.

Gdy ci się uda przezwyciężyć samego siebie, to i świat zdołasz przezwyciężyć!

Samuel Smiles, angielski moralista, w swojem dziele: *Help-Self*, skreślił szereg biografii znakomitych mężów, którzy się odznaczyli czynnością ciała i ducha i swym jeniuszem ludzkości wielkie wyświadczyli usługi. Zebrał on ten szereg między pracownikami rozmaitych zawodów, żadnego prawie nie opuścił. Stworzył on pantheon społeczny, w którym założyciele wszelkich rodzajów przemysłu ręka w rękę kroczą obok poetów i artystów, rolnicy obok wojowników, filozofowie obok kupców. Wszystkie czasy i wszystkie kraje dostarczyły autorowi przedmiotu. Ale pomimo tej różnorodności nauk, przykładów, dostrzedz można w tem dziele pewien system logiczny, pewną nić czerwoną, którą czytelnik śledzi z interesem, z upodobaniem.

Między tymi wielkiemi mężami, wyprzedzającymi postęp współczesnych, aby go popierać, nowe drogi mu otworzyć, iluż tam jest biednych co doznali zawodu i nędzy i stali się ofiarami, męczennikami niewdzięczności, zapomnienia. Ale sprawiedliwe uznanie nie mogło ich ominąć, z czasem musiano się poznać na nich, tak że pozazdrościć im trzeba ich sławy, nawet w ich nieszczęściu. Często z gminu wydobyli się na jaw, a stanęli na wysokości, z której ich nikt nie strąci.

Najtrudniejsze odkrycia, najgłębsze pomysły były często wynikiem przypadku. Sposób, w jaki odkrył Newton prawo grawitacji znany jest powszechnie. Widział on spadające jabłko z jabłoni i dostrzegł prawa ciężenia. Ale tylko jeniusz umie dostrzegać, umie wytrwać w śledzeniu dostrzeżeń. Heilmann pomysł maszyny do czesania lnu także w podobny powziął sposób. *Help Self* pisze: Raz wieczorem siedział przy kominku i przypatrywał się jednej z córek jak czesała swój włos. Swobodnie, bez natężenia przesuwała grzebień po długich włosach. To mu podało sposób urządzić w taki sam sposób nową maszynę do czesania lnu. Przystąpił natychmiast do wykonania i stworzył maszynę bardzo kunsztowną, a w gruncie rzeczy prostą. I nie spoczął aż ją wydoskonalił. Maszyna ta naśladuje aż do złudzenia ruch ręki kobiecej przy czesaniu włosów.

Help-Self pełno podobnych podaje nauk i przykładów. Jakże do pracy, wytrwałości, do rozmyślania zachęcać muszą te przykłady, gdy roztacza przed oczyma naszemi żywoty wielkich mężów jak Baucquelin, Dupuytren, Petrus Ramus, Buffon, Beranger, Watt, Guttenberg, Jacquart, Papin, Michel Angelo, Robert Peel, Nicolas Poussin, Ambroise Paré, Shakespeare, Schiller, Göthe, św. Franciszek Ksawery, św. Wincenty de Paulo, Franklin, Walter Scott, Haydn, Händel, Mozart, Meyerbeer i tylu innych. A każdy z tych mężów wykazuje się przed nami dyplomem nieśmiertelności, i stawia nam dowód iż jedynie praca czyni wielkim; cierpliwość, wytrwałość jest jedynie brzemienną w skutki, a konsekwencja i rozmyślanie jedyną zagadką jest życia, probierzem mądrości. Książkę tę warto przełożyć i na polskie, pomnożywszy przykładami z żywota naszego narodu, których Anglik nie znał. Obudzałaby ona ufność w własne siły, bez przeceniania siebie i drugich. „Dla odważnego umysłu nic nie jest niemożliwem!" Oby się stało i naszem godłem. Byłby to herbarz arystokracji pracy we wszelkich jej kierunkach. Gdy zabitego prezydenta Stanów Zjednoczonych Linkolna, pytano o herb, a on przypomniał sobie iż w młodości swej był drwalem, odparł dumnie: „Herb mój, to ręce z odwiniętemi do pracy rękawami od koszuli."

wiązania, któreby przecięło prawa ks. Augustenburga. Hr. Bloome otrzymał dokładne instrukcje, z tem większem przeto natężeniem wyglądać można rezultatów jego misji".

Vaterland wiedeński, mający stosunki z sferami dworskiemi upewnia, że głównym przedmiotem narad ministrów pruskich z królem w Ratysbonie był stosunek Prus do Austrji, i że od rezultatu tej narady zależało, czy król pojedzie do Gastein lub nie. Ztąd że król Wilhelm wrócił na ziemię austrjacką, wnosić zatem można przynajmniej, że stosunki nie zostały jeszcze więcej naprężone.

Ale najciekawsze jest w tym względzie doniesienie korespondenta paryzkiego *Gazety Kol.* pod d. 22. bm.: „Sądzą tutaj w kołach urzędowych, że wkrótce starcie między Prusami i Austrją załatwione będzie pokojowo; w tym duchu wynurzył się onegdaj p. Drouin, a to na podstawie nadesłanych mu z Wiednia od posła francuzkiego depesz. Rozmowa, którą ks. Metternich miał z hr. Drouinem, dotyczyła trudności austrjacko-pruskich." A telegram z Paryża d. 23. upewnia, że narady posła austrjackiego z p. Drouinem trwają ciągle.

W sprawie układów **włosko-rzymskich** donosi nietylko *Italie*, że wkrótce rokowania będą odnowione, ale i pisma ultramontańskie. *Temps* upewnia nawet, że rokowania już się rozpoczęły i żywo się toczą, a margrabia Linati wkrótce wyjedzie do Castel Gandolfo, gdzie papież bawi obecnie. Gabinet rzymski zrozumiał podobno, że minister hiszpański prawdę napisał w nocie swojej, wysłanej w sprawie uznania Włoch, i że jeżli pójdzie drogą dotychczasową, pozostanie sam jeden z Austrją. *Monde* donosi, że hr. Sartiges udał się z Rzymu do Valdieri do króla Włoch z rysem nowej ugody Włoch z Rzymem. Ustąpienie Lamarmory uważa *Monde* jako pewne.

Co się tyczy zwołania powszechnego soboru przez papieża, donosi *Mem. dipl.*, że nastąpi, ale nie tak rychło. Belgijski *Bien public* potwierdza tę wiadomość, dodając, że dopiero na rok 1867 sobór będzie zwołany, ale tylko do ustaw kanonicznych i karności kościelnej, z polityką zaś nie ma mieć żadnego związku.

Sprawa **uznania Włoch** przez Hiszpanię już zupełnie załatwiona. Prócz podanych już szczegółów nie ma żadnych nowych, godniejszych uwagi. Natomiast podnosi się coraz żywiej sprawa uznania Włoch przez Austrję. To zdaje się pewnem, że w ostatnich czasach pan Drouin rozmawiał z ks. Metternichem nietylko o Prusach, ale i Włoszech, a we Florencji od początku tego miesiąca krążą wiadomości o tajemnych układach, których celem zbliżenie wzajemne Włoch i Austrji.

We Francji oczekują z wielkiem natężeniem **rezultatu wyborów gminnych, które się miały odbyć w sobotę i niedzielę. Słychać, że** minister spraw wewnętrznych doradzał cesarzowi **zmiany ustawy** prasowej z r. 1852 **w duchu** liberalniejszym. Powrót Persignyego do ministerjum ma być prawdopodobnym.

Do Plombières ma przybyć nietylko margr. Pepoli, ale i królewicz następca włoski. Flota pancerna w Cherbourgu ma być zamieniona w flotę stałą. Cesarz nakazał zbudować jeszcze cztery taranowe statki pancerne.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 21. lipca.

△ Nowina najważniejsza jest postanowienie rządu, zamknięcia posiedzeń obu Izb Rady państwa we czwartek, to jest d. 27. bm. Spowodowane miało być tą okolicznością, że liberalna partja niemiecka chciała postawić wniosek, żeby posiedzenia Izby niższej zamknięć do września b. r. Wtedy ministerjum nowe byłoby nie tylko utworzone, ale i widzianoby już jego czynności.

Przy dalszych rozprawach nad wynalazkiem środków, do pokrycia niedoboru państwowego, partja ta powzięłaby wtedy postanowienie, czy ma wspierać ministerjum czy nie? Jak słychać ministerjum wcale sobie nie życzy, wejść w stosunki z Izbą w dzisiejszym jej składzie.

Teraz kwestja zachodzi, jak sobie rząd poradzi w sprawie finansowej? kiedy dotąd za współdziałaniem reprezentacji państwowej uchwalone pożyczki, twardo szły i z wielkiemi ofiarami dały się tylko przeprowadzić. Być może, że jest coś w tem prawdy, że rząd pruski znaczną zaliczkę chce dać na rachunek kosztów wojny duńskiej tutejszemu.

W kołach finansowych wiadomość o nagłem zamknięciu Izby źle zrobiła wrażenie. Obawiają się, czy stosunki austrjackie nie przybiorą analogii z takim stanem rzeczy, jaki istnieje obecnie w Prusiech.

Ja sądzę, że bezzasadne są tego rodzaju obawy, ponieważ stan finansowy Austrji różni się, jak łacinnicy mówią: toto coelo, od pruskiego.

Jak dziś rzeczy stoją, projekta budowy kolei najpotrzebniejszych nie wejdą w życie. O uchwaleniu kolei lwowsko-brodzkiej i tarnopolskiej teraz i nie myśleć, bo jeszcze rządowego przedkładu nie było.

- Chociaż rzecz odroczona, warto jednak wiedzieć, przez jakie stadja taki przedmiot zwykle przechodzi.

Koncesjonarjusze podają prośbę do ministerjum handlu. Ministerjum bada projekta, czasem wysyła osobne komisje; potem zbadawszy rzecz, przedkłada ją ze swem sprawozdaniem Radzie ministrów. Ztamtąd sprawozdanie idzie do kancelarji cesarskiej. Ztamtąd wraca do Rady stanu (Staatsrath), która albo robi zarzuty, albo przychyla się do zapatrywań ministerjum. Dopiero po wypełnieniu tych formalności, zapada stanowcza uchwała w gabinecie cesarskim, i ztamtąd wraca do ministerjum handlu. Wtedy dopiero przedkłada minister Izbie taki projekt do ustawy.

Teraz projekt ustawy kolei brodzko-tarnopolskiej opiera się o Radę stanu. Wątpliwą jest także niemniej rzeczą, czy się ukończy rzecz ostatecznie o kolej koszycką. Koncesja tej kolei byłaby nadaną już, gdyby nie dodatek, przyjęty w Izbie niższej: „Że przedsiębiorcy obowiązani są i maszyny i części składowe żelazne na początek budowy kupować u przemysłowców austrjackich."

Ten dodatek został przez komisję Izby panów zamieniony w ten sam sposób, jaki został przyjęty przy kolejach niedawno pozwolonych, tj. że jeżli przedsiębiorcy sprowadzać zechcą materjały żelazne z zagranicy, wtedy muszą opłacać cło.

Dawniej bowiem było zastrzeżenie na korzyść budujących koleje: że uwalniano ich od opłaty cła od szyn itd.

Zmiana powyższa sprowadzi zwłokę. Mianowicie w tych 3ch dniach przyjąć dodatek, postawiony przez Izbę panów, a właściwie przez komisję tej Izby. Czy się z tem uporają, wielkie pytanie, ponieważ na głosowanie jednej a potem drugiej Izby, trzeba najmniej dwóch posiedzeń.

Z wielkiem wytężeniem oczekuje publiczność ogłoszenia listy ministrów. Jeżli programu nie będzie, to przynajmniej z nazwisk będzie wolno wnosić (choćby tylko w przybliżeniu), czego się po nowych dygnitarzach spodziewać można. Już się oswojono z myślą, że arcyliberalne ministerjum nie będzie. Dla nas to rzecz podrzędna; nazwa „teoretycznego liberalizmu" żadnej nam korzyści nie przyniosła. Nie było nam dobrze za panowania tak zwanego „liberalnego" ministra — nie mamy więc nic do stracenia, a nawet jest nadzieja, że pod wielu względami będzie nam co najmniej . . . . znośniej.

(*P. S.*) Po napisaniu listu dowiaduję się o przebiegu dzisiejszego posiedzenia.

Po załatwieniu drobnych spraw, odczytuje prezydent Hasner otrzymane od prezesa rady ministrów, hr. Mensdorffa, pismo treści następującej. N. Pan postanowił, żeby uroczyste zamknięcie obu Izb odbyło się d. 27 t. m. z tą samą ceremonją, jak otwarcie onychże (dnia 15. lutego 1865).

— Poczem Hasner pyta, czy i kiedy Izba chce mieć posiedzenie przed swem zamknięciem? Wszyscy odpowiadają: Nein; poczem upraszą prezydent, żeby nie opuszczać Izby, dopokąd protokół sporządzony nie będzie.

Poseł hr. Pratobevera dziękuje imieniem Izby prezydentowi za gorliwe sprawowanie obowiązku; nakoniec dodał: Czy i kiedy się zobaczymy w tem miejscu, nie wiem, ale się tego przecie spodziewam.

Na tem się posiedzenie skończyło.

Cały ten epizod wielką zrobił senzację. Papiery na wieczornej giełdzie spadły. Żaden bankowy nie widział swego interesu w podtrzymywaniu wartości. Uważają to za objaw nie bardzo pomyślny, że losy z premium możliwej wygranej z r. 1860 spadły sześć dni przed ciągnieniem na 90 zł. 80 kr. za 100 zł.

Rozeszła się pogłoska, że Anglicy znowu chcą wydzierżawić monopol tytoniu, i że zaliczka ma wystarczyć na pokrycie bieżących wydatków. *Relata refero*, chociaż mi się cała rzecz nie zdaje być prawdopodobną.

Genewa 23. lipca 1865.

(*S*) Rok bieżący dla historji gór szwajcarskich zostanie na zawsze pamiętnym: ostatnie góry, na których szczytach jeszcze ani razu nie postała noga ludzka, zostały zwiedzone. Nie mam prawie i potrzeby mówić, że podróżni byli Anglicy, lecz sądzę, że opisanie samej podróży i katastrofy, która spotkała ostatnią ekspedycję może was zainteresować. Bogaty Anglik Whymper w zaprzeszłym już roku co tylko nie zginął w podobnej ekspedycji. W tym roku przyjechał on do Chamounix i przywiózł z sobą trzech przewodników, wziętych z Berna.

Wiedząc z doświadczenia, jakie niebezpieczeństwa czekają w górach, napisał testament, opłacił wszystkie wydatki w hotelu i 23. czerwca udał się na niedostępną Aiguille Verte (Zieloną igłę) i po dwóch dniach nadzwyczajnych wysileń dopiął szczytu. Nikt nie chciał wierzyć w Chamounix, że doszli do wierzchołku, lecz propozycji jednego z przewodników, chcącego zaprowadzić niewierzących, za 1000 franków wynagrodzenia, nikt nie przyjął.

Zachęcony szczęśliwym rezultatem pierwszej wycieczki, Whymper, postanowił udać się na olbrzymi szczyt Matterhornu, którego piramidalna głowa sięga 4482 metrów. Dobrał sobie trzech kolegów pp. Hudson, Haddo i lorda Duglasa Dwaj przewodnicy z Zermatu i jeden z Chamounix prowadzili odważnych synów Albionu na niezwiedzane jeszcze nigdy wyżyny.

14. lipca o godzinie 2giej po południu, na szczycie Matterhornu za pomocą lunety dostrzeżono ludzi. Cały Zermatt przyklasnął: ostatni bowiem wierzchołek łańcucha Mont Rozy został dotknięty nogą człowieka, który jeszcze raz dowiódł, że niema nic niemożliwego dla odważnego i silnego w przedsięwzięciu anglo-saksońskiego plemienia.

Ci co zwiedzali Zermatt i widzieli olbrzymi cypel, wznoszący się na 4 tysiące stóp nad szeroką podstawą, i kąpiący się w wodach obłoków, pojmą całe niebezpieczeństwo tego strasznego przedsięwzięcia. Lecz ciesząc się z tryumfu człowieka, winszując zwycięztwa widzowie zapomnieli, że jeszcze nie wszystko dokonane, że jeszcze należało spuścić się nazad z boków tej stromej skały.

W sobotę zrana przyszła wiadomość że z siedmiu podróżnych, którzy 13. lipca wyszli z Zarmattu, trzech tylko wróciło, a czterej życiem przypłacili swoją odwagą. Tak opisują tę katastrofę.

Po okropnych trudach, doszedłszy do wierzchołka prostopadłej ściany, która odgranicza Mont-Cervin, podróżni musieli po linie leźć na szczyt, szeroki zaledwie na stóp kilka. Pozostawszy na nim chwil kilka, podróżni zaczęli spuszczać się nazad. Na przodzie był przewodnik z Chamounix, potem trzej Anglicy. Gruby powróz był przywiązany do wystającej części skały. Na wysokości 80 do 100 stóp od wierzchołka; lord Duglas, który po raz pierwszy łaził na tak wysokie góry, pośliznął się i całym ciężarem zawisł na linie, która będąc już przetartą o skałę, pękła od wstrząśnienia, i czterech ludzi poleciało w przepaść z wysokości 4.000 stóp. Pozostali zawdzięczają swe ocalenie tylko przytomności swojej. Im zostawał tylko kawałek liny, na którym mogli się spuszczać, potrzeba było co kilkanaście kroków odwiązywać z wierzchu i przywiązywać u dołu o wystające części skały, i opierając się rękami i nogami o spadziste boki, odszukiwać miejsca, gdzieby można było zatrzymać się dla odpoczynku i przywiązać linę. W tej okropnej podróży zaskoczyła ich noc. Oparci o skałę, nie śmiąc poruszyć się, przebyli oni w okropnem zimnie do świtu, to jest całe sześć godzin. Whymper, który pozostał przy życiu, w ciągu całej tej strasznej nocy nie wymówił ani jednego słowa.

Nazajutrz o godzinie 11 zrana przybyli do Zermattu, i natychmiast dziesięciu przewodników posłano na odszukanie ciał nieszczęśliwych towarzyszy podróży. Znaleziono je na śnieżnem polu wśród niedostępnych przepaści, u samej podstawy ostrosłupu Cervin na wysokości około 9.000 stóp. Czterech Anglików z Whymperem na czele poszło tejże samej nocy z wielu przewodnikami, w nadziei przeniesienia zwłok nieszczęśliwych ofiar nierozważnej ciekawości. Dopięli swego celu, doszli do miejsca, gdzie spoczywały ciała strasznie pokaleczonych trzech ludzi, ciała Duglasa nigdzie znaleść nie można było. Trupy zakopano tymczasowo w śniegu, w oczekiwaniu wynalezienia lepszej drogi, którąby można je bezpiecznie przetransportować w dolinę.

Jeżelibyśmy żyli w czasie legend, możnaby napisać, że góra zemściła się okropnie na śmiałkach, co się odważyli stąpić na głowę jej, i zdeptać dotychczas nietknięte nogą ludzką śnieżne jej ubranie. Przedsięwzięcie było szalone, lecz się udało w połowie: wierzchołek został dosięgniętym, lecz życiem czterech ludzi opłacono ten rezultat.

Co **lat dwadzieścia w sąsiednim kantonie** Vaud, w mieście Vevey odbywa się wielka uroczystość winiarzy. W tym roku przygotowania do niej są nadzwyczajnie wielkie. Ponieważ na tę uroczystość zjeżdża się mnóstwo ciekawych z różnych krańców świata, muszę wam o niej powiedzieć słów kilka.

Pochodzenie święta winiarzy bierze swój początek w bardzo oddalonych czasach. Podania mówią, że datują z 1140 roku, epoki w której mnisi klasztoru „Haut Crét", mający wielkie posiadłości na wzgórzach Lavaux, zaczęli wprowadzać uprawę winnych latorośli. Dla zachęty winiarzy, mnisi zaczęli wynagradzać najlepszych z nich i urządzać dla nich uczty.

Pierwotna prostota tych świąt zmieniła się z czasem. W 1851 roku święto to odbyło się bardzo hucznie, a roku 1865 obchodzone będzie jeszcze uroczyściej, bo na ten cel poświęcono ogromne kapitały, i wezwano do przygotowań miejscowych i zagranicznych artystów. Około 1300 osób, kobiet i mężczyzn, wybranych z naj-

Z zagranicy.

(P) De kum, de korowaj! gdzie Matycia lwowska a zagranica! zawołacie zdumieni. A przecież nic prostszego. Jakie to czasem stadła, jakie z sobą słowa, jakie czyny, jakie oświadczenia liberalne z ustami „ministrów zasady" łączy fatum, co wypędzone z nowożytnej tragiedji pisanej, natomiast tem więcej sprawia tragedji w życiu! Zdziwieni bezczelnością, z jaką plugastwo moskiewskie śmie się roztasowywać między Polakami i Rusinami w Galicji— nie oglądacie się na kanikuły obecne, które jeszcze potężniej może grasują w powietrzu zagranicy jak śród naszych pól rodzimych. Pod tę porę zwykle powinno się kilka nowych izb przygotować w lwowskim gmachu Pijarów na przyjęcie duchów, u których nagle zbyt widocznie objawia się brak piątej klepki pod łysiną i niełysiną. Gdyby kto Anglikom narzucać się wasz język niemiecki, posłanoby go kosztem J. M. królowej do Bedlam dla reparacji organów mózgu. A przecież język angielski taksamo jest germańskim jak niemiecki — jak znowu moskiewski niemniej sławiański jak ruski. Ale już to taki los Galilei. Wiele pychy, mało dumy; wiele tytułów, mało charakterów; wiele ludzi, mało narodu; wiele żądań, mało pracy; wiele i t. d. i t. d.

Miałem znajomego, któremu wbiła się w głowę jakaś dziwna melancholia, którą opisać by zdołał chyba autor Beniowskiego. Dyzharmonia dziejów zbiła go z tropu loiki i chęci życia, tak że począł prusaczeć. Pewien dowcipniś wysłał go do Prus, a właściwie do rdzeni tego mocarstwa parweniuszowskiego, do marchii Brandeburgskiej. Tam miał znaleźć harmonię zatraconą. Cóż się dzieje? Mój znajomy posłuchał dobrodusznie rady dowcipnisia. Kiedy zabrnął w te piaski, puste jak serca i kieszenie junkrów, w te lasy sosnowe, tak wielkie, jak owych sławnych kilka włosków na exczuprynie Bismarka — począł rozumieć owo nienasycone łakomstwo i pyszałkostwo Prusaków; i już był zrobiony u mego znajomego początek harmonii między jego pojęciami a światem. Przypadek pewny wyleczył go zupełnie. Napotkał w tej marchii jakieś kąpiele, podobno Alexandrinen-Bad, a w tych kąpielach na wzgórzu piękną kapliczkę, co jasnokościstą gotycką budową swoją wybornie harmonizowała z całem otoczeniem.

Zdziwiony taką niespodzianą w Syonie luteranizmu czułością dla katolickiego wyznania, chwali właściciela gruntu, który tę kapliczkę zbudował.

— Et panie, odparł Prusak; wystawiłem to cacko dla perspektywy widoku z mego ogrodu; za to o 50 talarów miesięcznie pobieram więcej komornego w porę kąpielową.

Jakby nagle słońce weszło w duszę biednego młodzieńca. — To takie plugastwo miałoby na pięknym Bożym świecie panować, a my — my....! Nigdy, nigdy. To tylko chwila przejścia!

I począł wierzyć, i cieszyć się życiem, i pracować dla przyszłości swojej i swoich milionów — pracować ciężko, z gorącą modlitwą w sercu a wesołą piosnką na ustach.

Ale wróćmy jeszcze na chwilę do Matyci.

Podam wam dobrą radę. Zamiast gniewać się na moskalofilów galicyjskich, i tracić w walce z nimi dobry humor — rozpiszcie składkę na paszporta i pieniądze na drogę dla świaszczennyków, czynowników i pysatelów, aby się nie przespacerowali po Moskwie, ale tak pożyli kilka lat jako obywatele Wszech Rusi. Ręczę, że komunikiem popowracaliby, i do waszych przypadli piersi, i nie odłączali się nazawsze A na razie przynajmniej tak jako zarządźcie, aby na przyszłość posiedzenia Matyci nigdy się nie odbywały w kanikuły. Z czasem możeby minęła potrzeba użycia heroicznego środka, który właśnie zaproponowałem. Dodam tylko, że podaję moje rady w całej skromności, bo nie myślałem nigdy jako człowiek, mający pretensję do rozumu, kierować wewnętrzną polityką kraju z Drezna — chciałem powiedzieć: z zagranicy.

Ale świat nie pyta nawet o Matycię, i marzy tylko o wynalazku, któryby w razie takich jak obecne upałów pozwolił włosy na głowie — rodzime albo pożyczane — przemienić w palmę o rozłożystej koronie, z wiszącemi gronami kokosu soczystego, a bluzy i kurtki w obszerną jak krynolina wannę z świeżą ciągle wodą. Świat marzy, a co dotychczas marzył poczciwego, to się spełniło zwykle — zwłaszcza, gdy go przycisną egzekutory o cudnych oczach, ponętnym uśmiechu i piekielnych czasem kaprysach, a raczej egzekutorki, którym do podniesienia zwycięzkiego przyrodzonej piękności onych składowych części, potrzeba do pomocy tylko trochę bielidła i różu.

Mimo klajstru i gumy nie dotrzyma w takie upały czernidło swego wzniosłego stanowiska na brwiach, róż na jagodach, bielidło na czole i brodzie najwprawniejszej nawet Paryżanki, zwłaszcza gdy potrzeba sercowa zmusza z wysokości powozu zstępywać na bruk gryzetek i kuchareczek. Jeżeli nie jedna z tych dam nie wygląda jak tatuowany w trzy barwy kacyk indyjski, to tylko zasługa welonów, noszonych teraz podwójnej jak w zimie nieprzejrzystości.

Choćby zresztą nie mężczyzn w ogóle wzgląd na damy pewnego wieku, to Niemców wzgląd na potrzebę zjazdów turnerów, śpiewaków i strzelców kurkowych zmusi do wynalezienia wspomnianej prezerwatywy od upałów. Przy pochodzie strzelców w Bremie trzech ochotników przysiadło nagle, i wyzionęło cicho ducha, nie dawszy ani strzału. Wypadek ten tak przeraził, że zjazd śpiewaków w Dreznie byłby się może i nie odbył, gdyby nie żal zamówionego piwa, któreby inaczej pójść musiało drogą kwasu. A byłaby to plama, którejby nawet drugi Lipsk nie zmazał.

Cieszy mnie ten widok zbierającego się z wszech kończyn narodu w jedno ognisko; cieszą toasty na jedność Niemiec. Ale trzeźwi mnie jedna uwaga: policje trzydziestu i niewiem kilku jeszcze monarchij niemieckich nie stawią żadnych tym festynom przeszkód, jak festynowi kolońskiemu pruska i nassauska. Snać nie obawiają się jedności toastowej, skakanej, śpiewanej lub pukanej. Cóżby to zresztą za lament powstał, gdyby za połączeniem Rzeszy w państwo jedno, z stu orderów — liczę na każde państewko skromnie tylko po 3 ordery, a sama Bawarja liczy ich 12 — o tylu klasach, z odznakami wojskowemi i bez nich — zostało się tylko kilka orderów cesarskich! gdyby ze stu ministrów — liczę skromnie tylko po trzech na państwo — pozostało pięciu itd. itd.

Praktyczniejsi są Anglicy. Zamiast luźnych deputacyj kurkowych, zwalili się ochotnicy strzelecy na puszczę wimbledońską w mundurach z karabinami, z całą organizacją wojskową, gdzie na osobne podzieleni korpusy, obozują pod namiotami i gołem niebem, wprawiają się do rzeczywistej służby wojennej — podczas gdy ojcowie ich słowem i pięścią, zgniłem jabłkiem i zasadą walczą na polach wyborów do parlamentu. Strzelają i tam do celu o nagrody — ale jakie warunki! Wygrywa główną nagrodę ten, co da w pewnym czasie najwięcej strzałów najcelniejszych, ale między każdym strzałem ma ubiedz 150 kroków i w biegu nabijać sztuciec z rożka. Hr. Aberdeen wypalił w czterech minutach 11 razy, i otrzymał 42 karbów, a potrzeba mieć 44. Czyżby dziewięćkroć upałeczkowany angloman podolski mieszał się z taką hołotą jak hr. Aberdeen, choćby to samo co i on dokazać umiał!

piękniejszej młodzieży kantonu mają przyjąć udział w procesji; ubiory przepyszne, śpiewy ułożone przez najlepszych poetów, muzyka oryginalna, piękny balet, chór z akompaniamentem sześciu orkiestr, prześliczne dekoracje, olbrzymie estrady na 10 tysięcy osób, nakoniec sama miejscowość, na którą natura zdaje się wylała wszystkie bogactwa swoje — taką będzie ta feta okazała szczęśliwego szwajcarskiego ludu, który kocha ojczyznę, kocha instytucje krajowe i wszystkie pamiątki, pozostałe po ojcach. Uroczystość odbędzie się 26. i 27. lipca.

Dla statystycznego porównania ruchu handlowego i przemysłowego Szwajcarji z naszym krajem, muszę wam donieść, że w ciągu 1864 roku poczta kantonu genewskiego, posiadającego 80 tysięcy mieszkańców, wysłała 4,147.327 listów i posyłek, to jest na każdą osobę przypada około 52 listów!...

Kronika.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 27. lipca b. r. o godzinie 6tej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Oprócz spraw zaległych z ostatniego posiedzenia: 1) Asygnata należytości za 20 krat kanałowych. Spr. radny p. Prugar. 2) Podanie instytutu ubogich w przedmiocie subwencji rocznej. Spr. radny dr. Orzechowicz. 3) Prośba Antoniny Szostakowej, wdowy po woźnym miejskim, o zaopatrzenie. Spr. radny dr. Pfeiffer. 4) Budowla szopy dla tandeciarzy na placu nowej tandety. Spr. radny p. Żaak. 5) Podanie fizyka miejskiego o wyznaczenie rocznej kwoty ryczałtowej na fiakra. Spr. radny dr. Gębarzewski. 6) Podanie djurnisty konceptowego Kozlika A. o podwyższenie płacy. Spr. radny p. Jabłoński. 7) Pomniejsze sprawy naglące do załatwienia przez jednego referenta naznaczone.

— **Wystawa robót uczniów zakładu technicznego** w Krakowie, od niedzieli otwarta i zwiedzana przekonuje o licznych rezultatach ich pilności i o pożytku studjów, którym oddaje się młodzież tego zakładu pod kierunkiem swych profesorów uzdolnionych. Są tam okazy malarstwa, rysunki z wolnej ręki i ornamentalne, rzeźby na kamieniu i drzewie i tp. „Krakauer Ztg." powiada, że jak na tegorocznej wystawie przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie widzieliśmy niejedną pracę, dla której właściwsze miejsce było na wystawie wyrobów początkowych, na wystawie techników krakowskich zwracają uwagę prace, któreby już teraz mogły wyśmienicie zająć miejsce na wystawie sztuk pięknych. Do rzędu tychże należą szczególnie rzeźby młodego Kosteckiego, którego talent tym większe rokuje nadzieje, ileże dopiero pierwszy rok ukończył swych studjów technicznych. Prace te można oglądać wystawione w obu na przeciw siebie położonych budynkach techniki i bursy przy ulicy Gołębiej od godziny 8 do 12 zrana i od 3 do 7 po południu. Wystawa kończy się właśnie dziś we środę.

Pożar. Dnia 13. bm. zgorzały w Krzyszowie pod Tarnowem na folwarku księcia Sanguszki wszystkie gumna. Szkoda wynosi około 8.000 złr. i pochodzić ma z umyślnego podpalenia.

— **Przykładem wielkiej powolności kancelaryjnej** u nas w Galicji jest rozporządzenie o aresztach prowizorycznych za długi i o podwyższeniu alimentacji dziennej na 50 centów, o którem donosiliśmy przed trzema tygodniami. Wydane w ministerstwie jeszcze d. 29. maja, dotąd nie zostało publikowane u nas.

— **Z przedmieścia za św. Łazarzem.** Wiadomo powszechnie, że w porze roku najprzyjemniejszej, zwanej latem ogólnie, a zwłaszcza przy sprzyjającej pogodzie, możni zwykle wyjeżdżają z miasta na świeże powietrze, na wieś lub do zakładów kąpielowych w kraju; a więcej zamożni udają się za granicę i szukają aż pod obcem niebem powietrza dogodniejszego dla ich piersi delikatnych. My zaś mieszkający za św. Łazarzem, którym okoliczności nie pozwalają szukać świeżego powietrza za granicą, poprzestalibyśmy już i na tutejszem, gdyby losy zawistne, obdarzywszy nas szczególnie jednym z pięciu zmysłów, powonieniem, nie nadesłały nam obecnie jakby na przekorę jakiegoś alchemika, który obdarzony zmysłem praktycznym, przedsięwziął użyźnić całą Galicję, nawozem własnego wynalazku, przyrządzanym obecnie na górach koło stawu Pełczyńskiego. Nawóz ten, o ile niewtajemniczonym udało się dociec, wyrabia się z dwu dotychczas poznanych części składowych, t. j. płynu zgęstniałego, wywożonego licznemi wozami co noc z kloak miejskich, i wapna przepalonego w fabryce gazowej. Niektórzy utrzymują, że jedna garść wspomnionego nawozu, ma być dostateczną na użyźnienie morga ziemi najnieurodzajniejszej. Lecz jak się zwykle zdarza, że się rzadko prawdziwe zasługi ocenia, podobnież i mieszkańcy okoliczni nie poznawszy się na dobrodziejstwie, a nie mając silnej wiary w korzyści, mające spłynąć na Galicję, z szemraniem i niechęcią wystawiają zmysły powonienia na wielkie męczarnie. Godziwą zatem byłoby rzeczą, aby ci panowie, którym na czystem powietrzu nietylko w mieście, ale i za obrębem tegoż zależy, zbadawszy stan rzeczy dokładnie, zalecili fabrykantowi owego nawozu, by przez stosowne nakrycia przeszkodził szerzeniu się nieznośnych wyziewów.

— **Do Jozefsztadtu** w Czechach przybył dnia 21. b. m. znowu jeden więzień i to jak się zdaje Węgier. Dniem przedtem bowiem widziano go pod eskortą wojskową w Pradze, prowadzonego do sztokhauzu sztabowego. Przystawiono go zaś z Preszburga. Więzień wyglądał młodo, przystojnie ubrany i będzie zapewne kolegą naszego Karola Widmana.

— **W znanym procesie o spisek**, toczącym się przed sądem wojennym w Washingtonie, który już czteru śmiercią ukarał, nagromadzono dotąd ogromne stosy papieru. Swiadków powołano dotąd 463, a przesłuchano 361, z tych 198 po stronie oskarżenia, 163 po stronie obrony. Zeznania spisane zajmują 4300 stron w rękopisie. Osobno przeznaczono 700 stronnic na spisanie zdań znawców. Wszelkie wydatki tego procesu ponosi rząd. Świadkowie tak za jak i przeciw otrzymują po 3 dolary dziennie, oprócz wynagrodzenia za podróż tam i napowrót.

— **O najgrawaniach i obelgach**, jakich doznali w maju ziomkowie nasi, wypuszczeni z Ołomuńca i wytransportowani wprost do Anglii — wiadomo czytelnikom naszym. W Hull przy wysiadaniu na ląd Wielkiej Brytanii, pospólstwo angielskie opadło ich po grubiańsku, jakby czereda jakich botokudów dzikich i znieważyło czynnie. Komitet polski na Anglię i Irlandję, wniósł z tego powodu zażalenie do lorda Palmerstona. Jeden z polskich dzienników podaje teraz odpowiedź tegoż. Palmerston wyraziwszy ubolewanie swoje z powodu braku gościnności i grzeczności, jakiego dowiedli mieszkańcy miasta Hull, nadmienia, że „rząd tak samo, jak nie mógł mieszkańcom tegoż miasta nakazać, aby wychodźcom polskim stawili bramy honorowe, tak też nie może ich ukarać za ich objawy antypatji. Cały wypadek należy do rzędu faktów dokonanych, które trzeba tolerować."

„Za płaszczyki domowi Rotszyldów". W kołach poselskich powtarzano sobie dowcip trafny jednego z posłów. Przy sprawdzaniu zamknięcia centralnych rachunków, na jednem z ostatnich posiedzeń wydziału finansowego, znaleziono między innemi niezrozumiałą dla nich pozycję pod napisem: „Za płaszczyki domowi Rotszyldów". Zażądano więc od komisarza rządowego bliższych wyjaśnień i dowiedziano się, że dom Rotszyldów pobiera małą prowizję kilkutysięczną za to, że austrjackim papierom państwa, udziela za granicą takzwanych „płaszczyków" t. j. potwierdzenia od siebie, że papiery są prawdziwe. „Otóż widzimy — zauważał jeden z posłów, że austrjackie papiery państwa cierpią na goliznę. Rotszyld biedny musi je z żydowskiej miłości płaszczykiem pokrywać."

W Stambule zmarło na cholerę dnia 18. bm. 24, dnia 19. 25 osób. W Kairze dnia 18. 107, dnia 19. 100, dnia 20. 90 osób. W Aleksandrji dnia 18. 18, dnia 19. 10, dnia 20. 12 osób. W Egipcie więc przycicha choroba bardzo znacznie, bo przeszło o ⅔ części mniej zabiera ludzi niż początkowo. W Stambule zaś występuje bardzo słabo.

Ostatnie wiadomości.

Na poniedziałkowem posiedzeniu Izby posłów Rady państwa zasiadł na ławie ministerjalnej tylko minister handlu p. Kalchberg i jeden radca ministerjalny.

Na porządku dziennym był wniosek rządowy, dotyczący ustawy „kolei północno-czeskiej." Pan Hanisch wnosi, aby sprawę tę uznano naglącą; mimo poparcia jednak p. Kalchberga, mimo wywodu, że kadencja Rady państwa dobiega kresu, że całe Czechy czekają na uchwałę, kolej proponowana nie żąda zresztą od państwa żadnej gwarancji, Izba większością 58 głosów przeciw 62 odrzuciła wniosek p. Hanischa. Potem uchwalono ustawę o warunkowem uwolnieniu dzienników fachowych od stempla, i przyjęty już w Izbie wniosek uwolnienia korespondencji urzędowej zakonów jałmużniczych od opłaty pocztowej.

Pan Herbst wraca się do sprawy kolei północno-czeskiej, i wnosi, aby ją przynajmniej odesłać do mieszanej komisji dla kolei północno-czeskich w ogóle, co też Izba przyjęła. Potem nastąpiły sprawy petycyjne.

W końcu odczytał prezes Izby reskrypt prezydenta ministrów, hr. Mensdorffa, z d. 24. bm., w którym uwiadamia o postanowieniu Najj. Pana, iż Rada państwa będzie zamkniętą dnia 27. we czwartek w burgu cesarskim. Poczem Izba uchwaliła zamknąć kadencję z obecnem posiedzeniem.

P. Pratobevera dziękował od Izby prezesowi w sposób zwykły, dodając godne uwagi słowa: „Czy i w jaki sposób znowu się spotkamy w tem miejscu, nie wiemy; chcemy wszelako spodziewać się i oczekiwać, że to nastąpi.

Posłowie powstali a prezes dziękował nawzajem Izbie; między innem rzekł: „Pod dwoma względami Izba może z zadowoleniem poglądać na swoją czynność. Najprzód pod względem finansowości, uczyniła bowiem co tylko mogła co do oszczędności; powtóre zaś według sił swoich starała się o zaopatrzenie państwa w rozległą sieć kolei żelaznych. Zdaniem mojem dzieło to pod względem postępu kultury i politycznym, jest wielkiej wagi nietylko z ogólnego ale specjalnie i z austrjackiego stanowiska; te bowiem środki komunikacyjne, pomagając przy wymianie dóbr materjalnych, zbliżają nas do siebie, wyrabiają przeświadczenie wzajemnej przynależności, łączności i spólności. Sposób działalności Izby jest mi zarazem symbolem działalności jej ewentualnej na przyszłość. Na konstytucji oparta, będzie Izba gotowa uczynić wszystko, co konieczne i potrzebne do łączności państwa. Tej podstawy się trzymać nakazuje Izbie honor i obowiązek, (żywe oklaski). Oby pod opieką niebios i mądrości i siły monarchy, towarzyszyła konstytucji i nadal pomyślność! Do tego życzenia łączę okrzyki: Niech żyje nasz cesarz i pan!" Izba odpowiedziała trzykrotnym wiwatem.

Posłowie z stronnictwa centralistycznego nie spodziewali się tak rychłego zamknięcia Rady państwa. O przedłożeniu ustaw pożyczkowych, na które gotowali się z demonstracją, nie ma już mowy. Izba panów miała wczoraj i dzisiaj odbyć jeszcze posiedzenia, na których ustawy o kolejach, z wyjątkiem kolei koszycko-bogumińskiej, mają być załatwione.

Dawniejsi ministrowie nic nie wiedzieli o zamknięciu Rady państwa. Postanowienie to zapadło w radzie nowego rządu, a jeszcze atrament był mokry na podpisie noty hrabiego Mensdoffa, gdy notę tę odczytywał prezydent Izbie. Tak nagle powzięto i wykonano postanowienie, aby nie dać się ubiedz wnioskowi zawieszenia posiedzeń do września, wyszłemu z grona centralistów.

Zdania dzienników wiedeńskich o zapowiedzianem na jutro zamknięciu Rady państwa są wedle ich stanowiska rozmaite. Organa centralistów: *Ostd. Post* i *Neue fr. Presse*, przemawiają żałośnym głosem. Ta ostatnia za złe ma swym poplecznikom, że nie zrobili żadnej demonstracji przeciw nowemu systemowi w Izbie, i kreśli z żółcią ich niedołęztwo, obwiniając ich iż dla tego milczeli, iż każdy z nich chciał się możliwym uczynić i pod nowym systemem!

Debatte bardzo pochwalnie wspomina o czynności zamkniętej Rady państwa i dodaje, że teraz kolej przychodzi na sejmy, które zająć się mają reorganizacją państwa.

Stara *Presse* wmawia w nowy rząd, iż tylko w drodze konstytucyjnej, przez Radę państwa przedsięweźmie reformy i zmiany.

Wanderer konstatuje niezadowolenie z samej siebie Izby posłów, rozstrojenie, brak odwagi, które tłumaczy jej świadomością smutnego stanu państwa, sprowadzonego współdziałaniem jej i ustępującego ministerstwa. Istotnie oboje zawinili i oboje jednakowo kończą.

Vaterland pisze, iż jak ministerstwo Schmerlinga obecnie tylko *pro forma* było w urzędzie, tak i instytucja Rady państwa już tylko tymczasowo (vorderhand) pro forma istniała.

Prezes najwyższego trybunału, br. Kraus, podał się do pensji. Pogłoska jakoby Schmerling miał być następcą jego, obiegała po Wiedniu.

Francja znajduje się obecnie w pewnem poruszeniu z powodu odbywających się obecnie wyborów municypalnych, które się 23. zaczęły i 25. ukończyć się mają. Udział zdaje się być powszechny, i z naprężeniem wyczekują rezultatów manifestacji kraju, przy których rząd, wierny swemu programowi, wstrzymał się od wszelkiego mieszania i wpływu.

Paryzki korespondent do *Gazety Kolońskiej* wyraża się że w kołach urzędowych francuzkiej stolicy oczekują załatwienia konfliktu między Austrją a Prusami; Drouin de Lhuys miał się o tem na podstawie doniesień Gramonta takwyrazić. Ostatnia dłuższa rozmowa ks. Metternicha z Drouinem de Lhuys, odnosiła się tylko do sprawy niemieckiej; wprawdzie mówiono także i o sprawach włoskich, jednak pogłoski o ważnych zjazdach w Plombières mają być nieprawdziwe.

Wczoraj miały się ukończyć wybory w Anglii. O ile pogląd na wyniki wyborów dotąd jest możliwy, to wychodzi ministerjum z większością dość znaczną; mówią że w nowym parlamencie będzie mieć po sobie większość 79 głosów, jednak pod warunkiem, jeżeli szkoła manszesterska pójdzie z ministerstwem, jak dotąd. Dotąd utracili postępowcy 31 miejsc dotychczasowych, a zyskali 55 nowych, tak że w porównaniu z liczbą w przeszłym parlamencie, mieliby 24 głosów więcej.

Klerykalny ruch w Hiszpanii przeciw uznaniu Włoch nie dosięgnął tych rozmiarów, na jakie się początkowo zanosiło. Tylko 39 biskupów, a zatem mniejszość, wystąpiła dotąd z protestami: przyczyną tego może być to, że nuncjusz papiezki zachowywał w tej sprawie stanowisko pojednawcze i umiarkowane.

International twierdzi, że cesarz Napoleon doradzał cesarzowi Maksymilianowi, aby drugiego syna księcia brabanckiego mianował swoim następcą na wypadek, gdyby jego małżeństwo zostało bezdzietnem.

Wiktor Emanuel opuścił na kilka dni Valdieri i powrócił do Florencji na radę ministrów. Podług *Italie* chodzi o dwie ważne sprawy: o przyszłe wybory i o rokowania z Rzymem. Włochy muszą się z temi trudnościami na wszelki wypadek ułatwić, „aby, jak twierdzi urzędowy dziennik, wszystkie moralne i materjalne siły mieć w pogotowiu na oswobodzenie Wenecji." Jest to przecież za szczere wyznanie!

Mimo wszelkich zaprzeczeń, przecież jest pewnem, że był zjazd hr. Sartiges z Wiktorem Emanuelem w Valdieri, i że to wpłynęło bezpośrednio na powrót króla do Florencji. W dodatku oczekują jeszcze włoskiego posła z Paryża, p. Nigrę, gdzie w radzie ministrów ma zdać sprawę z poleceń cesarskich.

Także do Castel-Gandolfo ma udać się włoski poseł Marchese Linati.

Debatte pisze, nie podając źródła swej wiadomości, że nie o religijne sprawy traktował hr. Sartiges z królem włoskim w Valdieri, ale o nowym system przymierzowy, który w stosunkach Włoch do innych mocarstw sprowadzi daleko sięgające zmiany. Do tej narady wchodził wezwany do Valdieri dawny powiernik króla, jenerał Dabormida.

Paryż dnia 24. lipca. Deputowani z Marsylii upraszają o publiczną kwarantannę i inne środki ostrożności; gdyby jaka słabość choleryczna niespodziewanie się zdarzyła, należało by się obawiać jakiego zaburzenia. — Rząd poniósł przy wyborach gminnych dotkliwą klęskę. Wielu Południowców wstąpiło w służbę meksykańską.

Berlin 24. lipca. Tylko na bezpośrednie żądanie Prus zarządziły władze nassauskie rozwiązanie festynu w Oberlahnstein. Zgromadzenie robotników w Magdeburgu, które nad prawem o koalicji obradowało, zostało policyjnie rozwiązanem.

Kolonia 24. lipca. W Lahnstein postąpiło sobie wojsko nassauskie jeszcze ostrzej niżeli pruskie w Kolonii z tłumami ludu, spieszącego za członkami festynu. Tłumy roztrącano, jedną osobę zraniono. Przy zawijaniu łodzi tutaj powracających, był wielki ścisk.

Drezno 24. lipca. *Dresdner Journal* ogłasza telegram z Monachium, podług którego minister Pfordten wczoraj na zaproszenie Bismarka odjechał do Salzburga.

Nowy Jork 15. lipca. Mowa ministra spraw wewnętrznych nagania uderzenie Francji na słaby Meksyk i życzy, aby go Ameryka broniła. Mowa jeneralnego naczelnika poczt Blair, głosi: Polityka Sewarda hańbi Amerykę; prezydent nie podziela polityki ministra.

Vera-Cruz 1. lipca. Jenerał Castagny pobił republikanów. Ci ostatni zwyciężyli w Michoachan. Jen. Regules zajął Uruapan wraz z załogą cesarską 300 ludzi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O toku żniw w Galicji otrzymujemy pomyślne zewsząd wiadomości. Pogoda sprzyja doskonale, a ziarno żyta i pszenicy obiecuje być bardzo dorodne, choć słoma krótka i rzadka. Z wielu miejsc jednak dochodzą nas wiadomości o trudności dostania robotnika; włościanie bowiem licząc na tegoroczne kartofle, mniej dbają o zarobek. Przez dwa dni nocami mieliśmy we Lwowie i okolicy deszcz, który bardzo korzystnie wpłynął na jarą wegetację.

O całkiem nowej operacji finansowej donoszą z Wiednia: Chodzi pogłoska, że rząd zamyśla puścić w arendę monopol tabaczny i tytoniowy. Dzierżawcą ma być spółka kapitalistów angielskich, na której czele ma stać wiedeński zakład kredytowy. W celu organizacji takiego towarzystwa udał się do Londynu pan Dutschka, jeden z dyrektorów zakładu kredytowego. Aby interes ten bez porozumienia z Węgrami mógł przyjść do skutku, to trudno uwierzyć. Węgry jeszcze nie objawili swego zdania o tej pogłosce.

(M...r) **Wrocław** 24. lipca. (**Utworzenie targów na bydło tuczne**). Od lat kilku istnieje na Szlązku pruskiem stowarzyszenie dla sprzedaży bydła poprawnego, które zaraz przy zawiązaniu i zaprowadzeniu regularnych tygodniowych targów na bydło poprawne, wzięło pod rozwagę propozycję zaprowadzenia także targów na bydło tuczne, lecz wtenczas wniosek ten dla rozmaitych przyczyn nie przyszedł do skutku. W roku ubiegłym, gdy na targowicy wiedeńskiej pokazał się popyt z Francji za ciężkiemi tucznemi wołami, i Węgrzy natychmiast korzystali z tego; spekulanci zaś angielscy dotąd rzadko zaglądający głębiej do Niemiec za kupnem wołów tucznych, i zaopatrujący się zwykle na targach hamburskich, poczęli bezpośrednio szukać swego towaru w okolicach produkcyjnych, a w ostatnim czasie z targów wrocławskich zabierali co lepsze bydło rzeźne, obudziła się na nowo myśl pierwotna, i kilku gospodarzy ze Szlązka, zniósłszy się z obywatelstwem Poznańskiem, postanowiło zawiązać towarzystwo ziemian Szlązko-poznańskich dla urządzenia we Wrocławiu wielkich targów tygodniowych na bydło tuczne ze Szlązka i Poznańskiego, na wzór istniejących w Austrji wielkich targów tygodniowych.

Propozycja wyszła od obywatela tutejszego Jankego; ma ona na celu skoncentrować trwale w Wrocławiu handel bydłem tucznem, i zagranicznym wielkim handlarzom bydła nastręczyć sposobność, do robienia tutaj swoich zakupów. Przedsiębiorstwo ma na oku nietylko ożywienie targu, lecz i dostarczenie dla stolicy Szlązka lepszego mięsiwa. Rzeźnicy tutejsi powitali je z radością i zapisują się również do stowarzyszenia. Jeden z założycieli hr. Pinto z Metkowa zakupił temi dniami imieniem towarzystwa za miastem na terytorjum Neudorf-Commend obszerny plac od 31 rozmaitych posiadaczy. Plac ten leży zaraz za ostatniemi domami na prawo od gościńca kleinburgskiego, obejmuje 17 magdeburskich morgów, i może służyć także dla innych przedsiębiorstw rolniczych, jakoto na targi bydła poprawnego i maszyn, tudzież na wystawy różne, jeżliby w samem mieście nie było dla nich miejsca.

Targi na bydło tuczne będą się odbywać co środę, tak żeby bydło, zakupione tu, mogło stanąć w piątek na targu bydlęcym w Berlinie, a w sobotę na targu wiedeńskim.

Stajnie i przedziały poręczowe mają być z pośpiechem wybudowane, a na koszta przedsiębiorstwa przeznaczono sumę 100000 talarów.

Towarzystwo przedłoży swój zamiar centralnemu towarzystwu rolniczemu do zbadania, tudzież towarzystwom rolniczym w Poznańskiem, by módz uwzględnić wszystkie stosunki.

Dla producentów galicyjskich otwiera się więc także nowa targowica bydlęca obok lipnickiej, ołomunieckiej i wiedeńskiej.

(F) **Wiedeń** 23. lipca. (Polski dom komisowy. — Aktywa i passywa Szullera. — Ceny.)

Umieściliście temi dniami w inseratach zawiadomienie o otworzonym w Wiedniu polskim domie komisowym pod firmą Lenartowicz et Comp., którego kantor mieści się na Maksymilianstrasse nr. 3. Zakład ten wszedł w życie dnia 1. bm. i załatwia zlecenia w zawodach handlowym, przemysłowym i rolniczym, a mianowicie: 1) Lokacje ludzi szukających umieszczenia wszelkiej kategorji w Wiedniu, na prowincji i po za obrębem państwa austrjackiego. 2) Załatwia interesa osób prywatnych u władz wojskowych, sądowych, politycznych, dyplomatycznych i administracyjnych. 3) Dopilnowuje spraw toczących się tu w Wiedniu, objaśnia strony o stanie i toku ich interesów, oraz daje informacje prawnicze. 4) Ułatwia wszelkie prośby, podania, tłumaczenia, i korespodencje w językach polskim, niemieckim, francuzkim, angielskim i włoskim. 5) Legalizuje i wyrabia paszporta oraz inne dokumenta. 6) Zamawia lokale w hotelach, prywatnych domach dla osób przejeżdżających, niemniej stale zamieszkałych. 7) Przydziela przewodników (Cyceronów) osobom obcym, oraz załatwia poruczone sobie sprawunki w czasie ich pobytu. 8) Trudni się pakowaniem i wyprawą towarów, przyrządów, mebli, machin, oraz wszelkich innych przedmiotów. 9) Załatwia zlecenia handlowe i wyprawia z Wiednia wszelkie towary zakupione przez domy handlowe na prowincji dla osób trzecich z wypłatą przy odbiorze. 10) Wskazuje najlepsze towary, wyroby, fabryki, oraz pośredniczy w zakupywaniu. 11) Przyjmuje w komis i na skład wszelkiego rodzaju płody, towary i wyroby. 12) Umieszcza inseraty w gazetach tutejszych i zagranicznych. 13) Załatwia transporta wodą i lądem, wyrabia zarazem refakcje przy towarzystwach komunikacyjnych. 14) Trudni się ekspedycją cłową w Wiedniu i na komorach rządowych, przeprowadza towary za opłatą i transito. 15) Inkasuje przekazane sumy kupieckie, wekslowe i inne zaległości. 16) Daje wszelkie informacje względem wypożyczania i zaciągania pożyczek na majątki ziemskie, domy, fabryki i legata. 17) Pośredniczy we wszelkich kupnach i sprzedażach dóbr ziemskich, lasów, oraz w dzierżawach majątków ziemskich, propinacyj, browarów, gorzelni, młynów, tartaków, hut, oraz wszelkiego rodzaju fabryk niemniej przy sprzedażach produktów surowych i wyrobów krajowych. — Wynagrodzenie komisowe nader mierne i o wiele niższe, niżeli pobierają inni tutejsi komisanci, nowa firma polska bowiem kieruje się zasadą: lepiej mały zysk a częsty, niż wielki a rzadki, mogę więc polecić ją sumiennie wszystkim obywatelom galicyjskim.

Dom bankowy J. G. Schuller et comp. ogłosił właśnie konsygnację swych wierzycieli i dłużników. Spis wierzycieli wymienia 115, między tymi parę polskich nazwisk, i wykazuje sumę 4,695.600 zł. Aktywa wszystkie obliczono na 6,674.000 zł. lecz prawie połowa tychże trudna jest do zrealizowania.

Podaję dziś ceny skór na tutejszej targowicy: Handel niemi obraca się teraz w nader ciasnych granicach. Kupna odbywają się tylko dla pokrycia chwilowej potrzeby. Najlepiej jeszcze trzyma się w cenie skóra podeszwowa, choć ma odbyt słaby: funtowa prima 77—79, secunda 71—74, wiedeńska podwójnie wyprawna terca 74—77, po prostu wyprawna 72—74 zł. cetr. Skóra cielęca ani surowa ani wyprawna nie ma pokupu, pomimo niskich cen; cielęca wiedeńska na biało wyprawna bez główek 101 do 103 zł. ctr. Skóra krowia czarno pokostowana ciężka 90—95, lekka 100—110 złr. cetnar. Skóry wołowe mokre polskie 15 do 16 cnt. za funt.

Dębianka ma ciągle odbyt bez znaczenia: najlepszy gatunek zeszłoroczny płacą po 10—10.50, przedni 9.50—10, pośledniejsz 8.50 do 9 zł. za cetnar.

(F) **Wiedeń** 24. lipca. (Wełna — len — wosk — szmaty — soda — olej rzepakowy i lniany).

Na wełnę owczą pojawia się dobry odbyt, i jestto dobrą na przyszłość targowic naszych oznaką, że ceny teraźniejsze podobają się zagranicy. W tygodniu ubiegłym sprzedano ztąd około 1200 cetnarów cienkiej średniej jednostrzyżnej, częścią fabrykantom sukna w Reichenbergu, częścią za granicę. Wywóz run węgierskich i galicyjskich za granicę bawarską od ośmiu dni przybrał tak znaczne rozmiary, że tutejsze magazyny kolei zachodniej są przepełnione a nawet na perronie urządzono składy wantuchów. W Pradze czeskiej tak samo. Wełna ta idzie częścią do Belgii, częścią do Francji i to wprost na miejsce przeznaczenia.

Len zwichnął się ostatniemi czasy, i przybrał tendencję wsteczną, pomimo że towary lniane mają dość dobry odbyt. Przyczyną tego jest obfitość spodziewana zbiorów tegorocznych, skutkiem której handlarze chcieliby tańsze uzyskać ceny. Notowano dziś: morawski i szlązki 22—24, polski 17—20 zł. za cetr.

Z powodu niedostatku wody, niektóre papiernie doznają przeszkód w fabrykacji i ztąd handel szmatami zastanowił się chwilowo; właściciele wszakże szmat obstają przy cenach teraźniejszych i liczą na dobry odbyt w jesieni.

Wosk szczupły ma odbyt, bo też i potrzeba jego nie ma teraz pory dla siebie. Z rąk do rąk przechodzą nader małe ilości a ceny trzymają się słabo. Węgiersko-banacki żółty 112—115, Rosenau 112—115, tarnopolski 115—125, blichowany 150 do 155 zł. za ctr.

Popyt za sodą umniejszył się cokolwiek, lecz ceny produktu austrjackiego trzymają się w ogóle stale: za 90gradusową płacą 9.25—9.50, 85gr. 8.75—9, 80grad. 8.25 do 8.50, 75grad. 8 zł.; angielska: Liverpool 52gradus. 8.50 do 8.75, New-Castle 46grad. 8,25—8.50.

Sprzedaż oleju rzepakowego obraca się teraz wprawdzie w szczupłych rozmiarach, lecz ceny mają dążność do podwyżki. Na dostawę jesienną zamawiają po 29.50—30; z ręki kupują en gros wraz z beczką po 29,50, en detail bez beczki 30 zł. za cetnr. lecz i po tych cenach olejarze nie chcą pozbywać swego towaru, mając nadzieję większej jeszcze podwyżki. Olej lniany trzyma się dość niezmiennie; transito Wiedeń płacą wedle czystości po 25 zł., 25.25 i 25 zl. 50 cnt. za cetnar.

Wiedeń d. 24. lipca. Przypędzono na dzisiejszy targ 1.639 wołów węgierskich, 1.107 galicyjskich, 103 innokrajowych. Razem 1649 wołów. Cena: 22, 23½—24 złr. płacono za cetnar. Przy końcu targu szło jeszcze gorzej. Jednakowoż wszystko się sprzedało. Na drugi tydzień spodziewamy się więcej wołów, ponieważ mołdawskich wołów idzie do 700 przez Węgry.

J. Krzysztofowicz.

Zaraza na bydło ustała całkiem w obwodzie stryjskim. Władza obwodowa tamtejsza zniosła przeto stacje dla oględzin lekarskich w Żurawnie i w Rozdole, pozostawiając je tylko w Stryju, a prócz tego dla stad pędzonych od Stanisławowa stację w Kałuszu i Wojniłowie; dla stad pędzonych na Stryj do Lwowa stację w Mikołajowie, zkąd podług życzenia handlarzy można woły pędzić albo na Brodki, albo na Demnię do Szczerca; dla stad idących do Bukaczowiec do Przemyśla stację w Stryju, a dla przeznaczonych do Lwowa w Żydaczowie i Mikołajowie.

Ziemianin tygodnik rolniczo-przemysłowy wychodzący w Poznaniu pod redakcją dr. Szafarkiewicza zawiera w numerze 29 następujące artykuły: O procesie fermentacji i gnicia. Flora ziemi gliniastej J. Janaszewski. O zastósowaniu zasad kupieckich, zabezpieczających racjonalne prowadzenie nowoczesnego gospodarstwa rolniczego. O fermentacji roli. O użytku z owoców. Sprawozdanie z walnego zgromadzenia towarzystwa rolniczego pow. wschowskiego z dnia 5. lipca br. Wystawa międzynarodowa rolnicza w Kolonji. Nowy sposób oznaczenia wieku koni.

Część urzędowa.

— C. k. ministerstwo stanu dozwoliło w porozumieniu z innemi interesowanemi ministerstwami i kancelarjami nadwornemi pierwszemu powszechnemu stowarzyszeniu urzędników monarchii austrjackiej założyć oddział zaliczkowy i zatwierdziło rozszerzone podług tego statuta.

Edykta. Powiat Kamionki Strumiłowej uznaje Pawła Bekera z Jaźwina za zmarłego. — Powiat w Nadwórny przedsięweźmie dnia 19. września br. sprzedaż realności Sanieła Bittmann — Sąd krajowy lwowski wydał nakaz płatniczy przeciw panu Adolfowi Marseile, kurator adwokat pan dr. Kabat. — Powiat kołomyjski przedsięweźmie dnia 24. sierpnia, 7. i 21. września br. sprzedaż realności Jana Hawla w Kołomyi pod nr. cons. 404²/₄ sytuowanej.

Ogłoszenia. Sąd obwodowy przemyski przedsięweźmie dnia 21. sierpnia, 18. września i 30. października b. r. sprzedaż ⅓ część dóbr Dobry w obwodzie sanockim. — Finansowa okręgowa dyrekcja w Przemyślu wypuszcza dochody za rzeź bydła i konsumcji wina od dnia 1. listopada do końca grudnia 1866 a to co do mięsa:

W okręgu przemyśkim d. 14. sierpnia 1865
„ hussakowskim 14. „ „
„ mościskim 16. „ „
„ Sądowej Wiszni 16. „ „
„ jaworowskim 17. „ „
„ Wielkie-oczy 17. „ „
„ Radymno 18. „ „
„ jarosławskim 21. „ „
„ sieniawskim 21. „ „

Co do wina:

W okręgu przemyskim d. 22. sierpnia 1865
„ jarosławskim 22. „ „
„ sieniawskim 22. „ „
„ jaworowskim 24. „ „
„ mościskim 24. „ „
„ pruchnickim 25. „ „
„ krasiczyńskim 25. „ „

Konkursa. Dla wierzycieli Franciszki Wegner do dnia 30. września b. r. w lwowskim sądzie. — Dla wierzycieli Wilhelma Schmidts dyrektora lwowskiego niemieckiego teatru do dnia 20. września 1865 w lwowskim sądzie.

Przyjechali do Lwowa d. 24. lipca. Pp. Głowacki A. z Bojańca, Jokisz N. i Rakowski A. z Moskwy, Urbański R. z Dobrosina, Głowacki W. z Nadowa, Turkuł F. z Kociubiniec, Kalita J. z Brzozowa, Starzyński T. z Zadurowa.

Wyjechali ze Lwowa d. 24. lipca. Pp. hr. Ołizar E. do Kniażego, hr. Rzewuski L. do Krakowa, Dylewski M. do Rolowa, Jakubowicz Anton i Mikołaj na Bukowinę, Kopystyński L. do Grabownicy, Keplicz M. do Artasowa, Łodyński Henr. do Wiednia.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 25. lipca.	W. A. złr.ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	69 26
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	74 55
Losy z r. 1860	9 05
Akcje banku narod. za 1000 gl. .	795 00
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	176 40
Londyn 10 funt. szterlingów . .	1 [illegible] 80
Dukaty cesarskie sztuka	5 24
Srebro za 100 złr. w. a.	107 00

Kurs lwowski, z dnia 25. lipca.	Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski . . .	5	18	5	22
Dukat cesarski	5	20	5	24
Moskiewski półimperjał .	8	87	9	01
Moskiewski rubel srebrny .	1	69	1	7[illegible]
Moskiewski rubel papierowy	1	44	1	4[illegible]
Pruski talar kur. . . .	1	61	1	62
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	68	99	69	54
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	72	45	73	05
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	71	98	72	60
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	74	31	74	89
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	193	75	195	69

Wiedeń 24. lipca.	Płacą złr.	Płacą ct	Żądają złr.	Żądają ct
5% Metaliki na wal. a. . .	64	40	64	60
„ Pożyczka narod. . . .	74	60	74	70
„ Metaliki na m. k. . . .	69	40	69	50
„ Obl. ind. niż. austr. . .	84	00	84	50
„ „ „ węgiers. . . .	72	25	73	00
„ „ „ chor. i ban. . .	74	25	74	50
„ „ „ galicyjskie . .	72	00	72	50
„ „ „ bukowińskie . .	70	40	70	70
„ „ „ siedmiogr. . . .	69	50	70	00
Akcje banku i przemysłu				
Banku narod. austr.	791	00	796	00
„ anglo-austr.	74	75	75	25
Zakładu kredytowego . . .	176	50	176	70
Kolei półn. Ferdynanda . .	167	80	167	90
„ galicyjskiej	194	25	194	50
czerniowiec z wpł. 35% . .	56	75	57	25
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839 . .	145	50	146	50
„ „ „ 1854 . .	84	50	85	00
„ „ „ 1860 . .	91	00	91	00
„ „ „ 1864 . .	80	65	80	75
„ najnow. z r. 1864	80	00	80	50
„ kredytowe	122	2[illegible]	122	40
„ ks. Esterhazego	70	00	75	00
„ ks. Salm	27	50	28	00
„ hr. Palfy	26	25	26	75
„ ks. Klary	26	00	26	50
„ hr. St. Genois	25	75	26	25
„ miasta Budy	23	75	24	25
„ ks. Windischgratz . . .	17	00	17	50
„ hr. Waldstein	16	75	17	00
„ hr. Keglevich	12	50	13	00
„ Rudolfa	12	25	12	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Augsb. 100 złr. nr.	91	30	91	40
Frankf. n. M. 100.	91	40	91	50
Hamb. 100 mark.	81	00	81	25
Londyn 100 fut.	109	65	109	75
Paryż 100 frank.	43	55	43	65
Paryż 24. lipca.				
Renta 3%	67	50	00	00

L. 4388.

Obwieszczenie.

Podaje się do wiadomości, **iż celem wydzierżawienia miejskiego prawa wyszynku trunków propinacyjnych na targowicy bydła w czwartej dzielnicy miasta ku Pohulance,** wraz z budynkiem na tym placu na czas od 1. grudnia 1865 do 31. grudnia 1868 licytacja przez opieczętowane deklaracje **dnia 16. sierpnia 1865 od godziny 10 rano do 12 w południe w biórze III. Departamentu Magistratu** przeprowadzona będzie, gdzie o bliższych warunkach dowiedzieć się można.

Kwota wywołania 813 złr. 50 centów wadjum 163 złr w. a.

Od magistratu kr. stł. miasta.

Lwów dnia 20. lipca 1865. 772 1—3

4395

Obwieszczenie.

Podaje się do wiadomości, **iż celem wydzierżawienia miejskiej kawiarni na górze Franciszka Józefa (Wysoki Zamek) to jest budynku z urządzeniem tamże traktyerni, kawiarni, cukierni i wyszynku napojów na czas od 1. stycznia 1866 do 31. grudnia 1868** ustna licytacja in plus dnia 21. sierpnia 1865 od godziny 10 rano do 12 w południe w biórze III. Departamentu Magistratu przeprowadzona będzie, gdzie o bliższych warunkach dowiedzieć się można.

Kwota wywoławcza 130 złr., wadjum 26 złr. w. a.

Od Magistratu kr. st. miasta

773 Lwów dnia 20. lipca 1865 1—3

UWIADOMIENIE

770 **o dzierżawie.** 1—3

Dobra Horodnica z przyległościami Wojewodzińce, Sękowce i Jezierzyska, leżące na Podolu austrjackiem w obwodzie Czortkowskim, w odległości jednej mili od miasta Husiatyna, Chorostkowa i murowanej drogi, składające się z dwóch folwarków i trzech ludnych wsi i przysiółka, mające 1367 morgów 402 □ sążni ornych gruntów, sadów i ogrodów wybornej podolskiej ziemi; 137 morgów 800 sążni kwadr. łąk i pastwisk, gorzelnię murowaną dobrze urządzoną na 140 wiader codziennego zacieru, do której z blizkiego lasu dodana będzie potrzebna ilość drzewa opałowego, dwa wodne młyny o siedmiu kamieniach, z których jeden przy gorzelni, dwa rybne stawy, wszystkie potrzebne do gospodarstwa budynki stajnię murowaną przy gorzelni na 140 opasowych wołów, dwie młocarnie i dom mieszkalny murowany o piętrze, obszerny, wygodny i ozdobny, są na lat kilka od 25. marca 1866 roku do wydzierżawienia. Życzący sobie wejść w ten interes, zechcą się zgłosić pod następującym adresem: **Do właściciela dóbr Horodnicy, w Jabłonowie w obwodzie Czortkowskim, ostatnia poczta Kopeczyńce.**

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.